

Recenzja książki: **Nowele dwukrotne**

Recenzuje: Justyna Gul

Okruchy życia

Zgodnie z definicją, nowela to krótki utwór epicki o skondensowanej i wyraziście zarysowanej akcji. Właśnie taką formę literacką serwuje czytelnikom Krzysztof Rudowski, autor opublikowanej nakładem Warszawskiej Firmy Wydawniczej książki **Nowele dwukrotne**.

Liczący sobie nieco ponad sto stron zbiór zawiera kilkadziesiąt historii, opatrzonych datami, z których najstarsza sięga 1966 roku, zaś ostatnia rozgrywa się zaledwie w ubiegłym, 2011 roku. Dla tych czytelników, którzy zetknęli się już z autorem przy okazji jego wcześniejszych tekstów, jak **Stopa Pana Boga - Metafizyczny przewodnik po Tatrach** czy dramat internetowy **Cz@t**, nowele nie będą zaskoczeniem, bowiem Rudowskiemu weszło już w krew... zaskakiwanie swoich czytelników! Niezmienne u autora jest tylko jedno - mistrzostwo słowa, widoczne nawet w przypadku miniatur zawartych w najnowszej pozycji. Dwie, trzy strony wystarczają, by oddać w pełni możliwości pisarza i zachęcić nie tylko do przeczytania nowel, ale i do delektowania się nimi czy też do podjęcia prób ich powiązania oraz zaprzyjaźnienia się z bohaterami.

Zbiór rozpoczynamy nocną wędrówką po Wrocławiu i wspomnieniami taksówki sprzed lat, jej specyficznego zapachu oraz atmosfery, lekko sennej i nierealnej, jaka towarzyszyła podróży Szymona. Ale przemieszczać się będziemy nie tylko transportem drogowym. W 1967 skorzystamy wraz z Pawłem z usług PKP. Bohaterowie Rudowskiego będą też towarzyszyli nam w trakcie przeprowadzki, podczas której zatęsknimy za dziecięcymi zabawami czy komiksami. Całe szczęście, że zamiast opłakiwać kolorowe numery „Ameryki” czy roczniki niemieckiego pisma geograficznego, można obejrzeć film „Winnetou” w kinie „Lalka”. Tym razem mit szlachetnych Indian i honorowych westmanów wydawał się być bardziej rzeczywisty niż śmierć babci Włodka.

Tomasz pomoże nam przypomnieć sobie, co robiliśmy w wolnym czasie w 1977 roku, kiedy ekran laptopa czy konsole do gier zastępowały karty, gra w klasy, bądź państwa-miasta. Prawdziwym hitem byli jednak „Dyrektorzy”, gra będąca symbolem kapitalizmu. Dojrzewanie jednak to nie tylko przyjemne chwile, zaś rozwój może rodzić się w bólu i chaosie. Rok 1981 był ciężki dla Jana, który jeszcze wieczorem słuchał radiowej relacji z koncertu festiwalu pianistów jazzowych w Kaliszu, a już rano - generała Jaruzelskiego informującego o wprowadzeniu stanu wojennego. Z biegiem lat zmieniają się nie tylko daty w kalendarzu, czy warunki społeczno- gospodarcze i polityczne, ale też i sami bohaterowie.

Rudowski z ich losów, z okrucich wspomnień i obrazów zapisanych w podświadomości stworzył swoisty kolaż, pożywkę dla zmysłów czytelników i bodziec do poszukiwania analogii do własnych losów. Z nowelek autora wyłania się też obraz Polski jako kraju pełnego emocji, aspiracji, marzeń, ale także miejsca, które *jest raczej jakimś błotnistym obszarem, po którym poruszali się ludzie o zaciętych obliczach, odziani w siermiężne kufajki i sterane życiem gumiaki*. Tu nawet mowa ojczysta przypominała *ujadanie uwiązanych na łańcuchach psów* i gdyby nie znajome, choć zaniedbane uliczki i wspomnienia, ukryte w zakątkach, wiele osób skorzystałoby z możliwości wyjazdu. A może nie?

Nowele dwukrotne Rudowskiego to lektura sentymentalna, niezwykle łatwa w odbiorze, ale też prowokująca do myślenia oraz powrotów do przeszłości. Wystarczy tylko przekroczyć wraz z autorem granice czasu i podjąć wraz z bohaterami zbioru wędrówkę śladem nowel, z których każda przekonuje nas, że da się je lubić. Zwłaszcza, jeśli są to nowele w wykonaniu Rudowskiego.